

DLACZEGO BRONIĘ KULTURĘ SŁOWA?

Kultura języka, z powodzeniem i pożytkiem uprawiana w Polsce od wielu lat przez wybitnych językoznawców, ma na celu szerzenie wiedzy o języku oraz o poprawnym posługiwaniu się elementami jego normy skodyfikowanej. Myślą, która towarzyszy mi od lat ponad trzydziestu, jest społeczna ważność i potrzeba wzbogacenia tak pojętej kultury języka o elementy etyki słowa. Nawiązując do terminu, którym posługiwał się Witold Doroszewski, tak poszerzoną kulturę języka nazywam w wielu swoich pracach *k u l t u r ą s ł o w a*, ze względu na częste ograniczanie *kultury języka* w jej części normatywnej do zagadnień poprawności językowej.

Jednakże Andrzej Markowski we wstępnym rozdziale książki zatytułowanej *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Warszawa 2005 wśród składników kultury języka wymienia etykę słowa, pisząc: „Etyka słowa zakłada przekazywanie komunikatu prawdziwego w sposób uczciwy, rzetelny i przyjazny dla odbiorcy”. W rozdz. 12 pt. *Warunki właściwego użycia języka* w podtytułach czytamy: 1. *Etyka słowa*, 2. *Manipulacja językowa*, 3. *Nowomowa*; w rozdz. 13, zatytułowanym: *Estetyka słowa. Brutalizacja języka publicznego. Grzeczność językowa* jest podrozdział poświęcony wulgaryzacji, a w omówieniu problemów grzeczności językowej autor podkreśla jej związek z etyką słowa.

Fakt, że w kolejnych wydaniach redagowanego przez Jerzego Bartmińskiego *Współczesnego języka polskiego* pojawia się wciąż współautorski artykuł Andrzeja Markowskiego i mój p.t. *Kultura języka*, zawierający m.in. etykę słowa, świadczy o – potwierdzanej zresztą w moich rozmowach z redaktorem tomu – jego aprobacie wobec naszej koncepcji kultury języka.

Etyka słowa jest jednym z istotnych, a czasem wręcz głównym, podstawowym tematem artykułów ukazujących się w wielu tomach zbiorowych poświęconych problemom współczesnego języka polskiego, zachodzącym w nim zmianom, polskiej polityce komunikacyjnojęzykowej, językowi w mediach, perswazji publicznej. Także część przynajmniej czasopism językoznawczych zawiera artykuły dotyczące problematyki agresji słownej, wulgarności, kłamliwości, manipulacji, pisane przez wielu znanych językoznawców polskich.

Pierwszym, bardzo ważnym sojusznikiem myśli o etyce słowa był (i jest nadal) Tadeusz Zgółka, autor wydanej w 1988 r. książki *Język wśród wartości*. Zawiera ona istotne

rozważania dotyczące granic etyki słowa, a skoncentrowane przede wszystkim na problemie prawdziwości i kłamstwa¹. Rozdział zatytułowany: *Prawda – fałsz – kłamstwo* kończy autor stwierdzeniem:

[...] język jest potężnym narzędziem używanym w kontaktach międzyludzkich. Używanie go może być oceniane w kategoriach etycznych tak samo, jak wszelkie inne działania podejmowane przez ludzi, a mające konsekwencje dla innych – osób lub zbiorowości. Językiem, słowem można oczernić kogoś, można go zelżyć. Ale można też zniszczyć zbiorowość – na przykład kłamiąc. (s. 88)

Ważną osobą dzielącą moje poglądy na kulturę słowa jest współautorka często cytowanego naszego artykułu p.t. *Etyka słowa*², Anna Pajdzińska. Przykładem wiązania języka z myślą filozoficzną, socjologiczną i rzeczywistością społeczną są nie tylko artykuły, ale i książki Jerzego Bralczyka.³ Od wielu lat wspiera kulturę słowa swoimi cennymi pracami poświęconymi językowi religijnemu i politycznemu Dorota Zdunkiewicz-Jedynak. Wsparciem dla idei etyki słowa są też publikacje dr hab. Anny Cegieli, oparte na szerokiej wiedzy lingwistycznej, filozoficznej, aksjologicznej, a jednocześnie bogatych obserwacjach tekstowych autorki⁴.

W tomie p.t. *Język polski jako przedmiot dydaktyki uniwersyteckiej* pod redakcją Jerzego Bartmińskiego i Małgorzaty Karwatowskiej (Lublin 2001) ukazał się tekst prof. Grażyny Sawickiej p.t. *Etyka, estetyka i skuteczność słowa* (s. 117-130), w którym autorka mimo pewnych zastrzeżeń opowiedziała się za wprowadzeniem do polonistycznej dydaktyki uniwersyteckiej kultury słowa i pokazała obowiązujący w uczelni bydgoskiej program kultury słowa wraz zawartą w niej etyką słowa, wyraźnie wspieraną przez Elżbietę Laskowską, autorką szeregu prac o tej tematyce. Prof. Laskowska jest prezeską bydgoskiego Stowarzyszenia Etyki Słowa, którego współzałożycielami są m.in. Aleksy Awdiejew i Grażyna Habrajska.

¹ Kłamstwo, manipulacja i agresja językowa znalazły też swoje miejsce w podręczniku języka polskiego dla licealistów p.t. *Mówię, więc jestem* autorstwa Haliny i Tadeusza Zgólków (Kraków 2001, s. 232-240).

² W: *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*. Forum kultury Słowa 1995. Red. J. Miodek. Wrocław 1996, s. 35-45.

³ Por. *O języku polskiej propagandy politycznej lat siedemdziesiątych*. Uppsala 1987 oraz *O języku polskiej polityki lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych*. Warszawa 2003, gdzie czytamy np. na temat manipulacji: „[...] polityczne teksty odbierane są jako środki manipulacji; na to przeświadczenie składa się głównie łatwoda zaobserwowania arbitralność i tendencyjność obecnego w nich opisu rzeczywistości. Za arbitralne mogą być uznane sposoby definiowania sytuacji i kreślenia zadań, nominacje i próby hierarchizowania wartości wykorzystywanych perswazyjnie. Manipulacja tych tekstów polega zaś na tym, że ich arbitralność i tendencyjność są maskowane, że udają one rzetelne opisy i obiektywne nominacje. [...] poczucie zawodu zdaje się towarzyszyć stwierdzeniu, że pluralizm i demokratyzacja nie umożliwiły wytworzenia politycznego dyskursu wolnego od manipulacji”. (s. 75)

⁴ Zob. *Dyskusja o metodzie in vitro. Spór niewłaściwie prowadzony*. Por.J. 2011, z. 10, s. 10 – 31. *Słowa niebezpieczne i niepożądane w przestrzeni społecznej. Etyka słowa a poprawność polityczna*. Por.J., z. 9, s. 14-26.

Natomiast nasze poradnictwo językowe operuje w zasadzie nadal tylko aparatem tradycyjnie pojętej kultury języka, nieco wzbogaconej elementami z zakresu grzeczności językowej⁵.

*

W sposób bardzo wyraźny i zdecydowany wystąpił przeciwko propagowanej przeze mnie „kulturze słowa”, obejmującej etykę słowa, prof. Bogdan Walczak w artykule p.t. *Aksjologia a językoznawstwo*⁶. Zarzuty prof. Walczaka wiążą się z różnicami w naszych poglądach dotyczących paru spraw istotnych dla ustalania zakresu materiałowego i metodologii prac językoznawczych.

Przede wszystkim, Bogdan Walczak jest strukturalistą, któremu – przynajmniej w zakresie językoznawstwa synchronicznego – bliska jest, choć nieco „rozluźniona”, zasada de Saussure’a: „jedynym przedmiotem językoznawstwa jest język rozpatrywany sam w sobie”. Rozluźnienie tej zasady polega na uznaniu za ważne nie tylko pojęcia systemu, ale też włączonego przez Eugene’a Coseriu do językoznawstwa strukturalnego pojęcia *normy*, rozumianej jako „społecznie aprobowany zespół reguł określający zasięg dopuszczalnych realizacji systemowych modeli konstrukcyjnych w tekstach danego języka”. (l. cit., s. 22)⁷. Kultura języka zajmująca się systemem i tak rozumianą normą – z pominięciem, w ujęciu prof. Walczaka, normy skodyfikowanej, którą tworzą językoznawcy – jest według niego dyscypliną opisową.

Jednakże traktowanie kultury języka jako opisu normy w rozumieniu, jakie jej nadał Coseriu (a w ślad za nim – z pewnymi uszczegółowieniami – Halina Kurkowska i Bogdan Walczak) budzi poważne wątpliwości. Po pierwsze, nie jest oczywiste, jaka grupa ludzi mówiących po polsku miałaby decydować o „społecznej aprobacie” wobec elementów

⁵ W publikacjach Jana Miodka można znaleźć oceny dotyczące etyki słowa, ale traktowane przez autora jako przynależne tylko do stylistyki. Tak określił prof. Miodek np. użycia skrzydlatych słów: *baranka wielkanocnego* w zdaniu: „Oby tylko piłkarze nie zrobili kibiców w wielkanocnego baranka” i opatrzenie w jakimś piśmie opisu niefortunnego trafienia przez bramkarza w głowę własnego obrońcy nagłówkiem: *Strzał w tył głowy*. Zob. Jan Miodek, *Jaka jesteś, polszczyzno?* Wrocław 1996, s. 9.

⁶ Bogdan Walczak, *Aksjologia a językoznawstwo* [w:] *Wartości i wartościowanie w badaniach nad językiem*. Red. M. Karwatowska i A. Siwiec. Chełm 2012. Wyd. PWSZ w Chełmie, s. 20-29.

⁷ Tak określa normę językową prof. Walczak, powołujący się na E. Coseriu, i na H. Kurkowską. Inaczej ujmując treść normy H. Kurkowska we wstępnym rozdziale *Kultury języka polskiego* D. Buttler, H. Kurkowskiej i H. Satkiewicz, Warszawa 1973, s. 18.; jest to w jej ujęciu „zbiór zaaprobowanych przez dane społeczeństwo jednostek językowych oraz reguł określających zasięg realizacji związków między tymi jednostkami w tekstach”. Definicja normy językowej samego E. Coseriu, zawarta w książce p.t. *Einführung in die Allgemeine Sprachwissenschaft* (Tübingen 1988, s. 297) jest bardziej ogólna: „Die Sprachnorm enthält [...] all das, was in der einer funktionellen Sprache entsprechenden Rede traditionell, allgemein und beständig, wenn auch nicht notwendig funktionell ist, nämlich alles, was man so und nicht anders sagt (und versteht).”

systemu języka. Po drugie, znaną rzeczą jest brak ustabilizowania normy, nawet jeśli jest ona przypisana określonej części społeczeństwa⁸.

W moim (i nie tylko moim!) pojęciu językoznawca nie musi ograniczać się do opisywania „języka rozpatrywanego samego w sobie”. Zajmując się etyką słowa, interesuję się językiem w działaniu, w dyskursie, w relacji do nadawcy ewentualnego aktu illokucyjnego, jego intencji komunikacyjnej, i do odbiorcy tego aktu, jakości jego odbioru. Opisowa część tego rodzaju badań stanowi podstawę wartościowania użyć danego typu aktów illokucyjnych, rozpoznawanych np. jako oszczerstwa, pochlebstwa, czy też fałszywe uogólnienia, służące m.in. np. dyskursowi demagogicznemu. Uznawanie tego rodzaju wypowiedzi za niewłaściwe stanowi ich ocenę negatywną⁹, opartą na normie etycznej charakterystycznej dla polskiej, a także zachodnioeuropejskiej kultury¹⁰. W mojej kulturze słowa z ocenami wiążą się funkcje propozycji i rad, natomiast nie nakazów i zakazów, które przypisuje mi – w moim pojęciu bezpodstawnie – prof. Walczak. Posługiwanie się aktami mowy o intencjach ocenianych jako pozytywne i jako takie doradzanych (ale nie „nakazywanych”) nazywam *właściwym*, posługiwanie się aktami o intencjach ocenianych jako negatywne (ale nie „zakazywanych”) – *niewłaściwym*.

Moje odwoływanie się do elementów etyki, aksjologii, antropologii wiąże się z przekonaniem o wartości badań interdyscyplinarnych w nauce, zwłaszcza tam, gdzie chodzi o sprawy bardzo ważne dla społeczeństwa i dla człowieka jako jednostki¹¹. Do takich należą, jak sądzę, problemy aksjologii, a w jej obrębie przede wszystkim wartości moralnych i ich zastosowań w etyce.

⁸ Są to problemy często poruszane w pracach językoznawców, m. in. w artykułach zawartych w książce zbiorowej pod redakcją M. Bugajskiego *Norma językowa w polszczyźnie*, Zielona Góra 1995. Bardzo wiele przykładów chwiejności normy językowej polszczyzny można znaleźć w *Słowniku wyrazów kłopotliwych* M. Bańki i M. Krajewskiej (Warszawa 1994).

⁹ Warto zwrócić uwagę na niektóre dane z profesjonalnie przeprowadzonej przez prof. Pisarkę ankiety z książki p.t. *Polskie słowa sztandarowe i ich publiczność* Kraków 2002, s. 26-29, gdzie najwyższe rangi wśród słów określanych jako „najgorsze, najbardziej nieprzyjemne i najszkodliwsze” mają *zakłamanie* i *korupcja* (a wśród słów oznaczających „treści najlepsze, najpiękniejsze i najwartościowsze” wysokie miejsca zajmują m.in. *uczciwość* i *prawda*).

¹⁰ Spośród uczonych zajmujących się etyką część obstaje za jej uniwersalizmem, część normy etyczne przypisuje poszczególnym kulturom, a część (zwłaszcza postmoderniści) wybory etyczne uważa za sprawy indywidualne.

¹¹ Tomáš Sedláček w swojej ważnej nie tylko dla ekonomistów książce p.t. *Ekonomia dobra i zła. W poszukiwaniu istoty ekonomii od Gilgamesza do Wall Street*. Warszawa 2012 pisze m.in., że „każda z dyscyplin [naukowych] wznosi się na takie wyżyny, że staje się samotna i pusta [...]”. Jeśli damy sobie spokój z wyrafinowaniem, [...] to być może wtedy [...] lepiej sobie uświadomimy, jak bardzo te wyizolowane dyscypliny potrzebują siebie nawzajem, aby budowla była solidna.” (s. 334-335) Znamiennym przykładem cennych, bliskich językoznawcom interdyscyplinarnych badań wiążących psychologię z etyką jest książka wybitnych psychologów amerykańskich, Anthony Pratkanisa i Elliota Aronsona: *Wiek propagandy*, Warszawa 2003.

To, że zaliczam kulturę słowa do językoznawstwa stosowanego, nie wystarcza do uzyskania zgodności poglądów, ponieważ prof. Walczak jest skłonny widzieć w nim tylko te obszary normatywności związanej z komunikacją językową, które odwołują się do skodyfikowanej normy poprawnościowej, a oburza się na nakłanianie w ramach kultury słowa do unikania kłamstwa, agresji słownej czy też wulgarności.

Żeby uznać kłamstwo (szczególnie w formie zakłamania) za antywartość związaną z językiem, trzeba jednak, po pierwsze, uważać język za narzędzie nie tylko mowy, ale i myśli, a więc wewnętrznego świata człowieka, po drugie, uznać język za wartość autoteliczną (co często podkreśla w swoich pracach np. prof. Markowski), za niezwykle, zobowiązujący dar – dla jednych – dar Boga, dla innych – natury, dar, bez którego nie istniałaby np. nauka, a wraz z nią i cały postęp techniczny, nie istniałaby medycyna, literatura, wraz z całą myślą humanistyczną i filozoficzną.

Sprzeciw Bogdana Walczaka wobec negatywnego oceniania kłamstwa i wulgarności w komunikacji ludzkiej również i na tej zasadzie, że język zawsze służył do mówienia prawdy i nieprawdy¹² i zawsze sięgał do zasobów – także wulgarnych i agresywnych – środków ekspresji uczuć negatywnych, wydaje się nieporozumieniem. Czym innym jest opis języka, czym innym formułowanie opartych na ocenianiu norm. Na zasadzie argumentu, którym posłużył się prof. Walczak, należałoby także sprzeciwić się całej skodyfikowanej kulturze języka – ona także ocenia negatywnie wiele elementów rozpowszechnionego uzusu, a nawet normy rozumianej tak, jak ją opisuje Coseriu, i radzi, by ich unikać.

Dopuszczalność kłamstw i wulgaryzmów w pewnych usprawiedliwiających je kontekstach¹³ jest zauważana i opisywana (także w moich pracach); nie wpływa to jednak na negatywny odbiór ich przeważającej masy związanej – zarówno w wypadku kłamstw i oszustw, jak też agresji, brutalności, obrażania i poniżania – z jakąś krzywdą ludzką¹⁴ lub przynajmniej utrudnianiem tak ważnego dla życia społecznego zgodnego, twórczego współdziałania¹⁵.

Ważny element językoznawstwa to analizy znaczeń słów wartościujących, przygotowywane najpierw w opracowaniach naukowych, a do tekstów z zakresu kultury

¹² „Jeśli głowa pomyśli coś, co jest prawdą, język komunikuje prawdę. Jeśli głowa chce się z prawdą minąć [...] , język służy kłamstwu (komunikuje nieprawdę).” (B. Walczak, l.cit., s. 26)

¹³ To kolejny argument prof. Walczaka kierowany przeciwko zajmowaniu się w kulturze języka tymi problemami.

¹⁴ Tu można przypomnieć np. sprawę krzywd ludzkich związanych z aferą „Ambergold”.

¹⁵ Nieporozumieniem podobnym jak wyżej opisane jest też zawarta w artykule prof. Walczaka (na s. 24) negatywna ocena postulatów zawartych w maksymie konwersacyjnej Grice’a. One również nie mają charakteru opisowego, stanowią racjonalne, choć nie dla wszystkich kultur przekonujące) postulaty komunikacji opartej na zasadzie dobrego współdziałania.

języka przenoszone w formie popularnonaukowej. Ta forma nie wymaga stosowania ostrych rygorów naukowości, pozwala na wypowiadanie własnych poglądów, w tym też ocen autora tekstu, dotyczących istotnych dla niego problemów związanych z omawianym materiałem, ale nienależących do jego naukowej analizy. (Tu także mamy chyba do czynienia z odmiennością postaw prof. Walczaka i moich.)

Jakość sprzeciwów Bogdana Walczaka wydaje się świadczyć o tym, że nie uznaje on także za właściwe uprawianie etyki słowa poza obrębem kultury języka. To, że mnie zależy na włączaniu jej do kultury języka, co prof. Walczak uważa wyraźnie za niedopuszczalne, wiąże się z przekonaniem o umożliwieniu jej w ten sposób szerszego dotarcia do społeczeństwa. Kultura języka ma swoje miejsce w jej poświęconych słownikach, audycjach radiowych, programach telewizyjnych, felietonach gazetowych, a co według mnie może najważniejsze – w szkołach od podstawowych poczynając, a na części wydziałów szkół wyższych kończąc. Etyka słowa jako odrębna dyscyplina takich możliwości by nie miała. A jestem głęboko przekonana o wadze docierania z nią do dzieci i młodzieży, o tym, że to stanowi ważną szansę poprawy poziomu moralności społecznej w naszym kraju, poziomu, o który zarówno rodziny, jak i szkoły dbają obecnie za mało, nie mówiąc już o telewizji i internecie.

Z przykrością konstatuję, że nowe podręczniki w dużej części reprezentują tylko – bardzo oczywiście potrzebną – tradycyjnie rozumianą kulturę języka jako wiedzę o języku i poradnictwo poprawnościowe. Do chlubnych wyjątków należą odkryte przeze mnie *Zeszyty dla ucznia*¹⁶ Elżbiety Brózdowicz, gdzie w punktach p.t. *Mój język – mój świat* znalazłam takie pytania i polecenia, jak np.:

„Jakie przesłanie moralne płynie z wiersza Czesława Miłosza *Piosenka o końcu świata?*”

„Do wyrazu *władca* dopisz wyrazy bliskoznaczne. Wybierz synonimy neutralne oraz o ujemnym zabarwieniu znaczeniowym.”

„Napisz, jakim słabościom mogą ulec osoby sprawujące władzę. Jakimi cechami powinna być obdarzona osoba będąca czymś zwierzchnikiem.” (s. 19, rozdział *Jak żyć*).

Z kolei w punkcie zatytułowanym *Szczypta historii literatury* pojawiają się tam takie polecenia, jak: „Wyjaśnij poniższe słowa nazywające człowieka. W razie potrzeby skorzystaj z odpowiedniego słownika”. W liście obejmującej dziesięć takich wyrazów znajdują się m.in.: *konformista*, *hipokryta*, *despota*, *manipulant*. Kolejne polecenie brzmi: „Wykorzystaj informacje zdobyte podczas omawiania wiersza Zbigniewa Herberta *Przesłanie Pana Cogito* i zredaguj wskazówki dla współczesnego człowieka”.

¹⁶ Elżbieta Brózdowska, *Język polski. [Trzeci] zeszyt ćwiczeń dla ucznia gimnazjum*. Gdynia 2008. Wydawnictwo Pedagogiczne Operon.

Tego rodzaju współpraca nauczyciela z uczniami, o jakiej mówią przytoczone przykłady, zmierza do wychowania ludzi myślących i rozumiejących wagę słowa.¹⁷

*

Zakończyć chciałabym przytoczeniem kilku wypowiedzi, które mogą tłumaczyć sens zajmowania się kulturą słowa, wskazywać na motywy łączenia także i pracy językoznawcy czującego się humanistą – z etyką.

Na początek wyjątki z dyskusji o humanizmie zapisanej na łamach „Więzi” nr 1 (507) z 2001 r.:

Prof. Andrzej Borowski: „Egzaminuję studentów literatury, przyszłych nauczycieli i patrzę z trwogą na porażenie języka, na niezrozumienie tego, o czym mówią. Mam poczucie, że jesteśmy w jakimś punkcie zerowym, że trzeba wszystkiego uczyć się od podstaw [...] . To jest według mnie podstawowy problem polskiej humanistyki – wychowanie, edukacja. W moim odczuciu mamy dzisiaj do czynienia nie z kryzysem, ale z katastrofą kultury, nie humanistyki, lecz kultury. [...] Profesor Skarga przeciwstawia retorykę etyce. Ja chciałbym, żeby pamiętano jednak o Kwintylianie, o jego fundamentalnym dla szkoły europejskiej powiązaniu retoryki właśnie z etyką: *mówca rzeczywiście skuteczny to człowiek uczciwy, biegły w mowie – vir bonus dicendi peritus*.(s. 43)

Wypowiedź prof. Skargi świadczyła o tym, że i ona traktuje etykę jako sprawę podstawową:

To, co nas tu dziś obchodzi, to pewien zespół wartości, który jakoś ostał się w kulturze, przesiany przez sito czasów. Jest to zespół wartości prostych, w moim przekonaniu najprostszych. [...] W gruncie rzeczy chodzi [...] o takie stare wartości jak prawda, dobro i piękno. Może tylko należałoby wyraźnie dodać, że nie chodzi tu jedynie o wyznawanie tych szczytnych ideałów, lecz tworzenie, działanie w ich kierunku. Humanizm to nie retoryka, lecz etyka.

Podstawową [...] wartością jest zawsze człowiek, godność ludzka. A skoro tak, to rzecz w tym, aby w drugim, a nie w sobie widzieć przede wszystkim osobę. [...] Podjęcie [...] próby otwarcia na zewnątrz wydaje mi się właśnie na wskroś humanistyczne. (s. 43)

Etyka w życiu realizowana wiąże się ściśle z moralnością, na której temat wypowiadał się (wielokrotnie) Jan Paweł II. W *Elementarzu etycznym* (jeszcze jako Karol Wojtyła) pisał:

Różnorodne dobra stają się celem [...] dążeń i działań [jednostki] wedle tego, o ile przyczyniają się do udoskonalenia człowieka pod tym lub innym względem. [...] Wśród wszystkich owych dóbr jedynie dobro moralne doskonali samo człowieczeństwo: człowiek przez nie staje się po prostu lepszy [...]. Doskonałość moralna jest w ten sposób głównym i centralnym aktem natury ludzkiej, wobec czego wszystkie inne udoskonalenia człowieka do niej się w jakiś sposób sprowadzają i przez nią dopiero stają się doskonałościami ludzkimi we właściwym słowa tego znaczeniu.¹⁸

A w *Słowie do przedstawicieli środowisk twórczych* w r. 1991 Ojciec św. mówił:

Nasza młoda III Rzeczpospolita stoi na pewno wobec zadania odbudowy ekonomii, podniesienia stanu polskiego „mieć” wedle słusznych potrzeb, wedle wymagań wszystkich obywateli. Niechże mi jednak będzie wolno z całą stanowczością stwierdzić, że również i to zadanie realizuje się prawidłowo i skutecznie tylko na zasadzie prymatu ludzkiego „być”. Ekonomia jest ostatecznie dla kultury. [...] Realizuje się prawidłowo przez ten podstawowy wymiar kultury, którym jest moralność – (wymiar etyczny). Zabezpieczając pierwszeństwo tego

¹⁷ Ćwiczenia zawarte w *Zeszytach* Elżbiety Brózdowicz wskazują też na sens kwestionowanego często łączenia w szkole nauki o języku polskim z nauką o literaturze.

¹⁸ Zob. Karol Wojtyła, *Elementarz etyczny*. Lublin 1999 (wyd. I 1978), s. 34-35.

wymiaru, zabezpieczamy pierwszeństwo człowieka. Człowiek bowiem realizuje się jako człowiek zasadniczo przez swą wartość moralną.¹⁹

Warto posłuchać głosu Maxa Horkheimera, jednego z sojuszników tych wszystkich, którzy rozumieją wagę moralności zarówno dla jednostki, jak i dla społeczeństwa. Piszemy m.in.:

„[...] indywidualność ponosi szkodę, gdy każdy postanawia radzić sobie sam. [...] Najwyżej cenione cechy osobowościowe, jak niezależność, wola wolności, życzliwość²⁰ i zmysł sprawiedliwości, to cnoty zarówno społeczne, jak indywidualne. [...] Emancypacja indywiduum nie oznacza emancypacji od społeczeństwa, lecz uwolnienie społeczeństwa od atomizacji, która może osiągnąć apogeum w czasach [...] kultury masowej”.²¹

Na wiązanie indywidualności i autentyzmu z ideałami moralnymi kładzie szczególny nacisk Charles Taylor:

[...] autentyczności nie da się bronić w sposób, który neguje horyzonty znaczenia. [...] Osoba poszukująca sensu w życiu, próbująca określić się znacząco, musi to czynić na tle horyzontu istotnych kwestii. Dlatego właśnie samobójcze są te odmiany współczesnej kultury, które głoszą samorealizację wbrew wymogom społeczeństwa czy natury, które biorą w nawias historię i więzy solidarności. Te egoistyczne, „narcystyczne” formy są rzeczywiście płytkie i trywialne. [...] Tylko pod warunkiem, że żyję w świecie, w którym [...] potrzeby moich bliźnich, albo obowiązki obywatelskie, albo głos Boży, albo jakiś inny fakt tego rodzaju ma zasadnicze znaczenie, będę w stanie samookreślić się w sposób nietrywialny. Autentyczność nie jest wrogiem wymogów, które rodzą się poza podmiotem, na odwrót, zakłada istnienie takich wymogów.²²

Na zakończenie przytoczę słowa Leszka Kołakowskiego, jednego z tych uczonych, którzy świadczą o tym, że w obrębie naszej kultury ludzie wierzący i niewierzący mogą podobnie postrzegać dobro i drogi, które do niego prowadzą. – W książce *Cywilizacja na ławie oskarżonych* pisze on:

Jezuicka filozofia [w przeciwieństwie do kalwińskiej] zakłada, że nikt na ziemi nie jest znieprawiony w sposób beznadziejny i absolutny, a także, że wszystkie naturalne popędy i energie zawierają w sobie coś dobrego i mogą być skierowane ku dobru [...] tradycja religijna [...] domaga się czegoś więcej niż rezygnacji z nienawiści: mamy ponadto dobro świadczyć naszym prześladowcom. Czy i to żądanie, gwałt naturze czyniące, może uchodzić za powszechną powinność? Na to tylko najbanalniejsza odpowiedź się nasuwa: można być pewnym, że jest i zawsze będzie bardzo niewielu takich, którzy prawdziwie do tego wymagania dorośli; ale na barkach tych nielicznych wspiera się gmach naszej cywilizacji [...]”²³.

Niech tych kilka przytoczonych przeze mnie wypowiedzi pozwoli zrozumieć postawy tych, którzy starają się włączać swoją działalność naukową możliwie bezpośrednio w służbę istotnego dobra człowieka i wszelkich społeczności. Język jest wartością instrumentalną, może służyć także złu, natomiast dla jakości ludzkiej kultury i całości bytu społecznego jest

¹⁹ *Czwarta pielgrzymka Ojca Świętego do Ojczyzny 1-9 czerwca 1991 r. Bogu dziękujecie, duchanie gości.* (Warszawa 1991), s. 305.

²⁰ W tekście tłumaczenia polskiego: *sympatia*; przypuszczam, że to niewłaściwy w tym kontekście przekład niemieckiego słowa *Zuneigung*, które można tłumaczyć jako *sympatię*, ale też *przychyłość*, *życzliwość*.

²¹ Max Horkheimer, *Krytyka instrumentalnego rozumu*. Warszawa 2007, s. 141-142.

²² Zob. Charles Taylor, *Etyka autentyczności*, Kraków 1996, s. 37-38.

²³ Zob. Leszek Kołakowski, *Cywilizacja na ławie oskarżonych*, Warszawa 1990, s. 98-99.

rzeczą niezwykle ważną, żeby ludzie z jego pomocą służyli dobru. To jest myśl przewodnia starań o obecność etyki słowa w kulturze języka.